Przegląd Kościelny

Nr. 19. Poznań, 5 Listopada 1885. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Etyka Darwinistów.

(Dokończenie.)

6. Życie ludzkie wedle Spencera nie ma celu; ślepy proces rozwojowy bez celu żadnego złożył nas poniekąd na ziemi; dla tego też śmieszne jest pytanie: na co jestem na ziemi — co ma być celem mojéj działalności? Straszna to teorya wśród życia na tyle walk i utrapień wskazanego, wśród bałwanów pietrzących się wszelakich przeciwności, wśród morza łez się rozlewającego: kiedyby człowiek nawet w chwili śmierci miał się odezwać: wszystko i było i jest bez celu!

7. Dla obowiązku nie ma miejsca w jego systemie. Wedle jego nauki nie ma życia nieśmiertelnego ani zapłaty poza grobem, a na tem opiera się przecież obowiązek. Człowieka można wprawdzie znęcić obiecankami i odstraszyć groźbami, ale o obowiązku sumienia nie może tam być i mowy. Nie zaprzecza on, bo zaprzeczyć nie może faktu, że sumienie upomina nas, zobowięzuje, karze; ale chcąc zaznącić tę świadomość stawia pytanie: zkąd pochodzi uczucie „powagi“, „żywioł przymusu“, zamknięte w moralnych naszych pojęciach, które my nazywamy „świadomością obowiązku?“ I odpowiadając na to pytanie rozróżnia dwojaką zaporę ludzkiego działania: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzną stanowią zasady działania praktyczne, nagromadzone własnem doświadczeniem. Z doświadczenia bowiem poznali ludzie, że kiedy zachodzi sprzeczność kilku uczuć, wtedy jest lepiéj iść za uczuciami, które późniéj powstały i wyżéj się rozwinęły, aniżeli za niższemi i prędzéj powstałemi, a to poznawszy doszli do pewnego panowania nad sobą i nauczyli się podporządkować jedne chuci pod drugie. Na tym punkcie widzenia rzeczy widzi on naturalnie już i u zwierząt nieświadome panowanie nad sobą, jak np. kiedy pies idący z panem polem rozpoczął grzebać dziury, przestaje, kiedy pan daléj idzie, aby nie stracić pana.

Takie zwierzęcemu podobne panowanie nad sobą miało zachodzić już u ludzi przedspołecznych, wędrujących rodzinami całemi. Dopiero bowiem zwolna przy rozwijaniu się sił rozumowych tworzyła się na zdobytych doświadczeniach indukcya, która rozprzestrzeniła się ostatecznie w publiczną tradycyonalną indukcyą. Tych ludzi przedspołecznych koczujących i wędrujących grupami w rodzinach, którzy nie byli sposobni do takiéj indukcyi, Spencer nie widział, a co mówi, to jest tylko apryorystyczną jego fantazyą mózgową, którą się niepotrzebnie popisuje i którą za prawdę podaje! Bo to nie jest prawdą, żeby ludzie mieli kiedybądź być tak usposobionymi, iżby nie mieli żadnych moralnych pojęć i dopiero je po długiem doświadczeniu pozyskali. Czy z doświadczenia dopiero poznał Kain niemoralność morderstwa? Toby nie był odpowiedzialny za bratobójstwo, którego się dopuścił!

Głos sumienia, wydający wyrok potępienia i odbierający spokój człowiekowi, powstał, jak mówi Spencer, z bojaźni przed karą albo przed zewnętrznemi (z czynności bezpośrednio nie wynikającemi) następstwami pewnych czynności, bądź że te kary są społecznéj, bądź państwowéj, bądź też religijnéj natury. „Gdzie nie ma prawa państwowego albo religijnego, jak u klas ludzi najdzikszych, tam stawa najistotniejszym hamulcem przeciw bezpośredniemu zaspokajaniu życzenia, świadomość złego, jakie może wywołać gniew dzikich towarzyszów... Jeżeli szczególniejsza siła, zręczność albo odwaga jednemu z pośród nich przyniosła naczelne dowództwo w bitwie, to ten naturalnie większą rozsiewa trwogę aniżeli każdy inny.“ Taki jest początek „odróżniania kontroli państwowéj od każdéj nieokreślonéj jeszcze zupełnie kontroli przez bojaźń wzajemną.“ „Tymczasem rozwinęła się także teorya ducha. Wszędzie, z wyjątkiem tylko klas najdzikszych, przedstawia się dwoiste jestestwo zmarłego, które starają się pojednać w śmierci, i późniéj jako istota, która może szkodzić tym, którzy ją przeżyją. Wskutek tego trzeba uwzględnić... inny rodzaj hamulca — a są nim wyobrażenia o złem, które mogą sprowadzić na człowieka duchy obrażone.“

Z rozwojem społeczeństwa widzi Spencer rozwijające się i coraz bardziéj odróżniające się trzy te zewnętrzne zapory, do których dodaje jako czwartą, kontrolę nad sobą, opartą na praktycznem doświadczeniu, jakie się ma o naturalnych skutkach przeróżnych czynności. Przez pewną asocyacyą idei przenosi duch ostatecznie ideę bojaźni i na tę wewnętrzną czyli moralną kontrolę nad sobą. „Kiedy się ktoś zastanawia nad zewnętrznemi skutkami zakazanéj czynności (tj. nad karami społecznemi, państwowemi lub religijnemi), wywoluje w sobie bojaźń, która i wtedy wstrząsa duchem, kiedy on myśli o wewnętrznych skutkach czynności; a to zaś wywoluje świadomość niejasną moralnego przymusu.“

Zresztą wszystkie te gadaniny Spencera o obowiązku, sumieniu, można w krótkich słowach tak określić: obowiązek sumienia powstał z najnaiwniejszego złudzenia, z pomieszania czynności zakazanych z niezakazanemi, z przeniesienia na ostatnie tego, co należało do pierwszych. W ten sposób tylko uległa cała ludzkość złudzeniu. Tego nie udowodnił Spencer; wymyślił tylko raczéj teoryą, która przystawała do jego procesu rozwojowego, a to że przystawała, starczyło mu za wszystko i dla tego głupstwem, mamidłem są mu wszystkie wyrzuty sumienia i wszystkie jego zadowolnienia z wszystkich wieków, a dziećmi mu tylko ci się wydają, którzy narzekali i narzekają na wyrzuty sumienia.

Błędne to poczucie obowiązku musi też wedle niego teraz obumrzeć; jest ono „tylko czemś przemijającem. i musi w téj saméj mierze ustępować i ginąć, w jakiéj wzrastać będzie moralność.“ „Zginie zaś ono zupełnie wtenczas, kiedy pobudka moralna dojdzie do samodzielności i panowania.“

My widzimy tu pomieszanie najwidoczniejsze obowiązku

ze świadomością czyli poczuciem obowiązku. Poczucie obowiązku jest oczywiście czemś subjektywnem, objawiającem się w różny sposób w różnych indywiduach, o ile albo się wzmaga albo upada. Wzmaga się ono, jak i sumienie, w cnotliwym, upada we występnym. Dla tego nazywamy pierwszego sumiennym, drugiego bezsumiennym. Ale od tego subjektywnego poczucia obowiązku jest zupełnie niezawisłe istnienie objektywne obowiązku. Obowiązek jest czemś objektywnie danem, cośmy uznać powinni. Czy tam poczucie obowiązku się wzmaga, czy nie, obowiązek zawsze zostaje niezmienny tak dla cnotliwego jak i występnego. Prawo zapisane przez Boga w rozumie człowieka, zobowięzuje wszystkich ludzi, jest niezmienne i wieczne, chociażby je i niecnotliwy miał mieć w pogardzie, jak to przyznał największy rzymski mówca i filozof.

8. Spencer usunął więc obowiązek, a w jego miejsce postawił uciechę. Ciągłe spełnianie obowiązku, mówi on, doprowadzi do tego, że obowiązek w uciechę się zamieni, a wreszcie, jeżeli proces przystósowywania zupełnie się rozwinie i dojrzeje, będą w końcu wszyscy ludzie powszechnie z uciechy to czynić, co dziś czynią w poczuciu obowiązku. Tak już dziś niejeden przemysłowiec pokochał do tyla swoje zajęcie przy ciągłéj pilności, że nawet nie pragnie wypoczynku; obowiązek stał mu się uciechą. Mąż utrzymuje i osłania żonę swoją, nie myśląc wcale o tem, że to jest jego obowiązkiem. „Sumienność przekroczyła już u niejednego to stadyum, gdzie świadomość potęgi skłaniającéj i zniewalającéj łączy się z poczciwością działania. Człowiek prawdziwie rzetelny, jakiego się tu i owdzie spotyka, nietylko nie myśli o jakimś prawnym, religijnym albo społecznym przymusie, kiedy idzie za wezwaniem jakiemś słusznem, lecz nie myśli nawet o przymusie z niego samego wychodzącym. Czyni on dobrze w poczuciu zadowolnienia ze swego czynu, a niecierpliwi się nawet, jeżeli doznaje przeszkody w osiągnięciu tego zadowolnienia.“

Czy zaś ten czyn dokonany z uciechy jest moralny lub niemoralny, o to nie chodzi Spencerowi: akt jedzenia jest u niego moralny, jeżeli jego celem jest zaspokojenie głodu przynoszące pewną rozkosz, przyjemność. Dziwna to moralność, wzięta chyba ze świata zwierzęcego. Spencer przyobiecuje, że na końcu tego jego procesu rozwojowego nadejdzie chwila, w któréj ludzie będą się mogli oddać spokojnie chwilowym skłonnościom i zachciankom, aby przywrócić moralny świata porządek.

9. Zaspokojenie chuci, zakosztowanie rozkoszy, to najwyższa jest moralność wedle Spencera, a więc egoizm jest szczytem moralności. Ale człowiek nie żyje sam; otoczony jest przecież równymi sobie, którzy też chcą żyć i kosztować rozkoszy. Ztąd w świecie tysiączne sprzeciwiające się sobie tendencye, „walka o byt“, a w niéj ten tylko się ostoi, który najlepiéj do walki jest uzbrojony, ma broń najlepszą i najlepiéj umie korzystać z przewagi swojéj. A każdy tu dla siebie i o siebie! Z téj walki jednakże, obiecuje Spencer, wyjdzie kiedyś najzupełniejsza w świecie harmonia! Egoizm i t. z. altruizm wyrównają się wedle niego i w rodzinie i w społeczeństwie; szczęście ogólne (altruizm) zakwitnie obok największéj życia rozkoszy (egoizm), skoro tylko ludzkość dokładnie się rozwinie i proces przystósowywania dosięgnie swego szczytu.

Na czoło tych refleksyi o egoizmie i altruizmie postawił on zasadę, że „w biegu rozwoju zawsze interesa gatunku (species) wyrównywały się z interesami potomków.“ Im wyżéj bowiem się sięga od najniższych do najwyższych form życia, tem pewniéj dosięgnie się celu, którym jest zachowanie rodzaju „przy ciągłem zmniejszaniu się ofiarności życia jednostek tak młodych jak i wyrosłych jako i ofiarności rodzicielskiego życia na rzecz życia potomków.“

Ofiarą w rozumieniu Spencera jest każde nieświadome i poniewolne oddanie własnego życia na obcą korzyść. Każde dla tego płodzenie jest czynem ofiarnym; i téj ofiarności jest najwięcéj w sferach najniższych życia, bo na najniższych stopniach życia dokonuje się nieraz rozpładzanie przez podział płodzącego. Im wyższy zaś jest stopień na téj drabinie, tem mniéj tam się rozdziela życia własnego w płodzeniu, i tem bardziéj niknie świadomość ofiary. Na tych wyższych stopniach „dopełniają się zabiegi altruistyczne na korzyść młodych ze zaspokojeniem rodzicielskich instynktów. Jeżeli tak przypatrzymy się tym stósunkom na stopniach ludzkości i rozważymy, o ile więcéj miłość aniżeli obowiązek pcha do troskliwości o dzieci, to nie ulega wątpliwości, że pojednanie interesów do tyla już postąpiło, iż osiągnięcie szczęścia rodzicielskiego schodzi się ze zabezpieczeniem szczęścia dzieci. Pragnienie rodziców bezdzietnych, aby mieć dzieci i adoptowanie dzieci dowodzą dostatecznie, jak są konieczne te altruistyczne czynności do dopięcia egoistycznego zadowolnienia. A ponieważ dalszy rozwój, ukształcając bardziéj naturę człowieka, prowadzi za sobą zmniejszenie produktywności i ulgę sprowadzi w ciężarach spoczywających na rodzicach, to można słusznie spodziewać się tego, że ostatecznie dojdzie się do stanu, w którym w tem się widzieć będzie pociechę, żeby i potomstwo było udoskonalone i równocześnie szczęściem się cieszyło.“

Tu tedy wyrównują się egoizm i altruizm. Altruizm jest wedle Spencera „czynnością, która w normalnym rzeczy przebiegu innym, a nie działającemu, korzyść przynosi.“ Zwierzę najmniejsze, co idąc za ślepym popędem płodzi, działa prawdziwie „altruistycznie“ i dobroczynnie. Są to ostatnie wybuchy dobroczynności. Subjektywnym popędem do działania jest oczywiście zadowolnienie egoizmu, chuci; ale to zaspokojenie sprowadza innym korzyści, jest więc prawdziwie „altruistyczne.“

Idylicznie prawdziwie wygląda to pogodzenie egoizmu z altruizmem, ale na papierze ono tylko! Spencer widzi to w rodzinie dzisiaj, my zaś widzimy niestety w rodzinach jego zakroju i myśli dzisiaj właśnie najstraszniejsze rozprzężenie. On sam mówi niestety o „ciężarach“ małżeńskiego pożycia, a zaspokojenie egoistycznych, pożądliwych chuci stawia na jego czoło! I to ma się nazywać etyką?!

Skoszlawioną przedstawia się rodzina w myśli Spencera z tą egoistyczną dążnością do chuci, rozkoszy; karykaturą przedstawia się z nią i społeczeństwo; a wszystko w imię nieszczęsnego jego procesu rozwojowego.

Przyznaje on, że dopóki społeczeństwo, jak dziś, mało jest rozwinięte, stoją egoizm i altruizm w wyraźnem przeciwieństwie. Tylko pod naciskiem żelaznéj konieczności składa się broń i zawiera się pokój, a pod takiemi warunkami nie może być ani mowy o etyce prawdziwéj i o działaniu moralnie dobrem. Dzisiaj nie można jeszcze osięgnąć szczęścia powszechnego bez zupełnego albo częściowego ofiarowania indywidualnego życia i uciech indywidualnych. Skoro jednakże przy postępie rozwoju koniec się położy wojnom wewnętrznym i zewnętrznym i ciągłym zaczepkom, natenczas przyzwyczai industryalizm wszystkich do tego, żeby uwzględniali prawa innych. Wtenczas będą oddawać każdemu, co mu się należy, będą dotrzymywać przejętych zobowięzywań i nikomu krzywdy nie będą wyrządzać. Do powszechnéj zaś téj sprawiedliwości przyłączy się w dalszym rozwoju powszechna dobroczynność, tak że sobie wszyscy wzajemnie będą świadczyć usługi bez względu na jakiebądź wynagrodzenie.

„Sprawiedliwości téj i miłości korzeniem jest sympatya“, mówi Spencer, i ona to ostatecznie obie te cnoty w rozkosz, uciechę nam zamieni. Według Spencera więc sędziowie ze sympatyi zbrodniarzy na śmierć skazują, ze sympatyi ludzie płacą podatki, boć sympatya wedle niego korzeniem jest sprawiedliwości.

Szczęście ogólne jest ostatecznym rezultatem procesu rozwojowego, a jego osiągnięcie zależy od spełnienia pewnych warunków, któremi są znów praktykowanie negatywnéj i pozytywnéj sprawiedliwości i dobroczynności. Do tego praktykowania zaś najskuteczniéj wedle Spencera uciecha zniewoli. Proces to rozwojowy ma posiadać ten przymiot dziwny, że ostatecznie łączy z wszystkiemi czynnościami, których domaga się położenie towarzyskie, odpowiednie przyjemności i uciechy. Te przyjemności przecież nie są równe u wszystkich; co jeden lubi, to drugi odpycha, jak u zwierząt tak i u ludzi; jedni znajdują przyjemność w towarzystwie, drudzy w samotności; zależy to od układu nerwów. Tu upomina Spencer, abyśmy porzucili dotychczasowe mniemanie, jakoby „natura każdéj istoty szczegółowo dla niéj była stworzona“ a natura człowieka była niezmienna, albo jakoby jakabądź czynność z natury swojéj była nieprzyjemna. „Z ufnością“ mamy oczekiwać rezultatów procesu przystósowywania. Postęp, mówi, jest i będzie. Podczas gdy np. dziki znajduje przyjemność w ciągłem polowaniu, znajduje człowiek ucywilizowany rozkosz w wytrwałéj pilności; podczas gdy okrucieństwo należy do charakteru dzikich, to „radość z bólów sprawionych nie jest wykształconym ogólnie wspólna“, chociaż są wśród nich tacy, którzy podzielają ją z dzikimi.

W obec tych anatomicznych badań wystarczyłoby wysłać Spencera do Paraguay, aby tam się przypatrzył pracom Jezuitów, a ci niech sami odpowiedzą, czy to zmiana „struktury nerwowéj“, „układu neuromuskularnego“ przyczyniła się w nawróconych tam plemionach, że w krótkim czasie wzniosły się do podziwienia godnych wyżyn cywilizacyi i umoralnienia. Tam najlepszy komentarz do niedorzeczności tego systemu!

Mimo to marzy filozof o kompromisie egoizmu i altruizmu, który ma się sam z siebie dopełnić, bo tego domaga się jego proces rozwojowy. „Rozwój socyalny sprowadził nam wreszcie położenie, w którem prawo jednostki do płodów jéj czynności i do zadowolnienia ztąd wynikającego coraz bardziéj występuje jako postulat pozytywny; podczas gdy równocześnie wyraźne podniesienie praw innych i zwyczajne ich uwzględnienie wielkie uczyniły postępy.“ U dzikich osobiste interesa mało są jeszcze oddzielone od interesów innych. Na niskich stopniach cywilizacyi jest uznanie praw indywidualnych jeszcze niedokładne, jak tego dowodzi niewola. Ale z postępem cywilizacyi i tu jest postęp widoczny, szczególniéj ze względu na pracę podjętą i odpowiadające jéj korzyści. „System industryjny podtrzymuje przecież zawsze przez zacenienie i popyt stósowne przystósowywanie jednego do drugiego. A z rozwojem tym swobodnym współdziałania wedle ugody szły zawsze ręka w rękę ubytek napaści jednych na drugich i wzrost współczucia; ostatecznie prowadzi to nawet do wyświadczania wzajemnych sobie posług bez wszelkiéj poprzedniéj ugody. Innemi słowy: wyraźniejsze podnoszenie praw indywidualnych i ściślejsze obliczenie osobistych przyjemności po trudach przebytych, postępowały coraz bardziéj z rozszerzeniem owego negatywnego altruizmu, który objawia się w sprawiedliwem działaniu, i pozytywnego altruizmu, który się objawia w dobrowolnem niesieniu pomocy.“

„W naszych czasach widać już pierwsze znaki wyższego okresu téj podwójnéj przemiany. Jeżeli z jednéj strony zwrócimy okiem na to dobijanie się do wolności politycznéj, na te walki między pracą i kapitałem, na te reformy w sądownictwie... to zawsze jeszcze spostrzeżemy dominującą tendencyą, że każdy chce zagarnąć wszystkie korzyści w pełnéj mierze, które na niego przypadają, a innych ludzi od nich usunąć pragnie. Jeżeli zaś z drugiéj strony rozważymy owo przeniesienie tak wielkiéj władzy na masy ludu, zniesienie przywilejów kastowych, agitacyą na rzecz wstrzemięźliwości i tak rozlicznych filantropijnych towarzystw, natenczas poznamy, że wzgląd na dobre powodzenie innych pari passu wzmógł się z pomnożeniem środków do zabezpieczenia osobistego powodzenia.“

I w międzynarodowych stósunkach dostrzegł Spencer tego samego wyrównania egoizmu z altruizmem: bo jeńców wojennych nie biorą już na tortury i nie kaleczą, w koloniach istnieją komisarze ku obronie krajowców, są sądy polubowe międzynarodowe; a to wszystko dowodzi jasno tego, że postawiono już „pierwsze kroki“ do pojednania dwóch powaśnionych braci w stósunkach międzynarodowych.

To wszystko przesunąwszy przed oczyma czytelnika, to jedno tylko stawiamy pytanie: Czy Spencer mieszka rzeczywiście na naszym planecie? Bo jakże to udowodnić z historyi, że ludzkość zawsze postępowała z cnoty w cnotę, że sprawiedliwość i miłość ciągle bezprzestannie się wzmagały? Gdzie tu postęp moralności w obec dzisiejszéj kultury? Chyba w statystyce dzisiejszéj brutalności, bezwstydu, moralnego zdziczenia adeptów nauki Spencera i tutti quanti jemu podobnych! Śliczny mi postęp w tem dzisiejszem wyuzdaniu, w onych anarchistycznych i nihilistycznych zapędach, w tem zapełnieniu więzień, w téj okropnéj statystyce samobójstw i zbrodni!

10. Sympatyą, współczuciem, o którem wyżéj wspomnieliśmy, posługuje się nasz filozof-moralista w szczególniejszy sposób, jakby laską czarodziejską, z któréj pomocą chce wydobyć ze skały egoizmu źródło ogólnego szczęścia. Nie może się ono jednak rozwinąć, mówi on, dopóki w skutek stósunków społecznych niedokładnie jeszcze rozwiniętych ludzi wiele nędzy przyciska. Ale, kiedy przeważą oznaki radości, spotężnieje ono i sprawi ludziom przyjemność z czynności altruistycznych, tak że interesa altruizmu staną się interesami współczucia. Co więcéj, ponieważ „uciechy altruistyczne“ z powodu znikania nędzy, rzadko nastręczać się będą, będzie je każdy cenił i przenosił bezwarunkowo ponad niższe egoistyczne uciechy. I tak przyjdzie w rozwiniętych onych stósunkach wreszcie do tego, że każdy chętnie uczyni ofiarę z wymagań swoich na rzecz innych (t. j. zamieni egoistyczne uciechy z uciechami altruistycznemi). Najczystsza, najszlachetniejsza miłość bratnia obejmie złotym łańcuchem całą ludzkość w „onym raju moralności.“

Raj więc ukazuje i widzi Spencer; nieszczęście tylko, że całym pokoleniom czekać za nim każe i ukazuje go w bardzo „dalekiéj odległości“, że tego raju ani my żyjący, ani on, ani niezliczone generacye oglądać nie będą. I cóż nam po takim raju, którego nigdy oglądać nie będziemy, kiedy my tak samo, jak nasi potomkowie, chcemy być szczęśliwi? W dalekiéj przyszłości zejdą się wedle Spencera interesa pojedyńczych z interesami ogółu, ale dziś — dziś, nie ma on rady i lekarstwa. Pociesza tylko na dzisiaj odbrzaskiem sympatyi, „pierwszemi jéj początkami“, wskazuje na współzawodnictwo przymilania się wzajemnego w kołach przyjacielskich. Ale o miłości wzajemnéj nie może jeszcze być mowy; wedle niego chrześcianie, a przedewszystkiem biskupi i kapłani, mają wprawdzie miłość na ustach, ale działają wedle zasady: bij, abyś nie był bity.

11. Tak w głównych rysach przedstawiliśmy tę etykę nowomodną, aleśmy daremnie szukali w niéj Boga; Spencer przeszedł mimo Niego: ideał moralności widzi on i w tym, który w praktycznem życiu najmniéj o Boga się pyta. „My nie mówimy, pisze Carneri, jeden z najutalentowańszych jego uczni, że Boga nie ma. My wiemy, że nasza wiedza jest ograniczona i dla tego nie mówimy tego, a takie słowo, że Boga nie ma, czyni na nas wrażenie rubaszności.“ Ale jednak i Spencer i Carneri pozwolili sobie bluźnierczych wycieczek przeciw „szatańskiemu Bogu“ chrześcian.

Większa część uznanych obowiązków względem Boga jest wedle Spencera niemoralna i niegodna, nietylko dla tego, że obejmują jednę część ludzkiéj myśli i czynu, która ma być zwrócona ku pomnożeniu życia, lecz także i dla tego, że stawiają tamę pewnym życia przyjemnościom, a nieraz połączone są ze zaparciem się siebie, z ofiarą przyjemności i rozkoszy. Każde przecież zaparcie się siebie jest połączone z ofiarą ziemskiéj rozkoszy, z utratą kosztownéj części życia ludzkiego, a dla tego jest niemoralne, grzeszne. Krzyż jest okrucieństwem. Co uczynili męczennicy, wyznawcy, pustelnicy, to było nierozsądnem zaślepieniem, niemoralną utratą ziemskiéj rozkoszy. Całe chrześciaństwo z ofiarą krzyża, z nauką o pokorze, zaparciu się siebie jest zgorszeniem tylko i głupstwem w jego oczach.

Odepchnąwszy Boga, obrzuciwszy błotem pogardy chrześciaństwo, bije Spencer czołem przed wszechmocą atomów, idealizuje proces rozwojowy, bo ten proces z atomów niebo i ziemię wytworzył, tęcz różnobarwną rozpiął, kwiatkami okrywa ziemię, utworzył nawet człowieka; w tym procesie powstała pieśń, dzieła sztuki: a kto to widzi, nie miałżeby w niemem osłupieniu z uwielbieniem uderzyć czołem przed procesem rozwojowym?

12. „Błogosławieni, którzy używają i opływają w rozkosze“, woła Spencer. Bo „moralne jest wszystko to, co wszechstronnie życie pomnaża.“ Pomnożenie rozkoszy życia jest najwyższą normą moralności. Co nie przyczynia się do pomnożenia téj rozkoszy, to jest niemoralne. Ten, który najwięcéj zniesie rozkoszy, ten jest prawdziwie wielki i święty. Cała też nauka jego moralna jest raczéj metodyką produkcyi rozkoszy. „Używaj jak najwięcéj i najdłużéj“, pierwszą jest zasadą téj moralnéj. „Wprawienie w ruch każdéj funkcyi jest w pewnym sensie obowiązkiem moralnym.“ „Wszystkie funkcye zwierzęce są tak samo, jak wyższe funkcye przykazaniem moralnem.“ Dla tego jest „stanowczo niemoralną rzeczą, tak obchodzić się z ciałem, żeby energia jego siły żywotnéj upadała i słabła.“ Ostrzega on wyraźnie uczniów swoich przed dziewiczą czystością i powstaje przeciw postom i pokucie; za to kucharz, lekarz i aptekarz kapłanami są w jego religii, pierwsza lepsza restauracya świątynią. Wszystko jest godziwe, co zdrowiu nie szkodzi.

Takiéj nauki moralnéj powstydziłby się i Epikur, a jéj konsekwencye rumieniec wstydu wywołują na twarz; dla tego rzucamy zasłonę, litując się nad zarozumiałością filozofa, że mógł te krętaniny etyką nazwać. Sam żalił się na to, że krytycy nazwali jego naukę moralną — pig philosophy — philosophia porcorum.

13. Czynność, która w chwili działania przyjemność sprawia działającemu, a zarazem innym pożytek przynosi, jest absolutnie dobra, mówi Spencer. Dla tego ideałem moralności jest muzyk, aktorka, którzy występami swemi sobie i innym sprawiają przyjemność, i dla siebie pracują na utrzymanie życia. Bardzo moralny jest w tem rozumieniu człowiek goniący za zabawami i innych do tego pociągający, szczytem jest doskonałości, bo wyrównuje egoizm z altruizmem. Pijak i sam siebie i innych opajający, to praktykant zgody egoizmu z altruizmem doskonały, a w ogóle ten jest najmędrszy, kto umie żyć swobodnie tu na ziemi, bo ze śmiercią wszystko się kończy, bo w śmierci zniszczenie człowieka.

I cóż na taką moralną mają powiedzieć ludzie, którym nie dano tu używać rozkoszy, którzy przy czarnym i twardym kęsie chleba upal i ciężar dnia znosić muszą? Cóż im do idei onego procesu rozwojowego, jeżeli nie ma żadnéj wyższéj myśli, jeżeli nie ma nieba i piekła, kary i nagrody, jeżeli nie ma nadziei wypoczynku i lepszéj doli poza grobem? Czyż wtedy i pod takiemi warunkami niekonsekwencyą téj nauki byłoby wołanie tych biedaków: i my chcemy mieć udział w tem wielkiem szczęściu ziemi, a jeżeli dać go nam nie chcecie, to je gwałtem zdobywać będziemy, a sztylet i dynamit będą godłami naszemi.

Na to Spencer i nie ma odpowiedzi i mieć też nie może!

Kwestye teologiczne.

Wotywę o Aniołach czy wolno śpiewać przy pogrzebie dziecka *corpore praesente* w święto dplx?

Odp. Nie wolno. Uroczysta wotywa może być odprawiona dla ważnéj przyczyny i za upoważnieniem biskupa (cfr. artykuł nasz o wotywach nr. 2 i następ. w bież. roczniku), a tu nie zachodzi taka ważna przyczyna, ani też pozwolenia biskup by nie udzielił. Nie wolno także odprawić wotywy prywatnéj, gdyż święto dplx na to nie pozwala. Można więc chyba tylko odprawić Mszą ś. de die. Tymczasem w ogóle kwestya, czy można Mszą o Aniołach (w dplx) albo też inną Mszą odprawiać przy pogrzebie małych dzieci, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Mgr Martinucci utrzymuje, że nie wolno ani jednéj ani drugiéj odprawiać. Pocóż Msza św., gdy dzieci mało nie potrzebują modlitw Kościoła? Dla czegoż właśnie Msza do Angelis, kiedy ta Msza w żadnym nie stoi związku z dziećmi, ustanowiona jest na cześć Aniołów, którzy są duchami czystemi, którzy nie mają i mieć nie będą nigdy natury ludzkiéj. Uczony ten liturgista uważa obydwie praktyki za nadużycie, które biskupi usuwać powinni: „Non est locus celebrationi missae, quia parvali suffragiis non egent; et gravis etiam esset error celebrare missam votivam Angelorum, quae nullam rationem cum pueris habet, sed instituta est in honorem Angelorum, qui purissimi spiritus sunt et nunquam humanam naturam habuerunt nec habebunt. Quam ob rem curae erit Episcopo invigilare ne abusiones tam indecorae invehantur.“ Opinią tę można poprzeć dekretem św. Kongregacyi Obrzędów. W r. 1709 kapłan pewien z dyecezyi Camerino zapytywał się, czy może na pogrzebie małych dzieci śpiewać uroczystą Mszą św., lub odprawiać wotywę o Aniołach. Św. Kongr. odpowiedziała: Servetur rubrica Ritualis romani (3 marca 1709 n. 3800 ad 1). Rubryka rytuału nie wspomina nic o tem, aby Msza miała się odprawiać. Mimo téj decyzyi niektórzy autorowie francuzcy i belgijscy uczą, że można odprawić wotywę o Aniołach w semidplx, a de Herdt twierdzi nawet, że ta Msza bardzo stósowna: Missa votiva de Angelis maxime convenit. W obec tego jednak utrzymujemy: 1) że żadnéj Mszy Kościół św. się nie domaga, gdyż rytuał nic o tem nie mówi; 2) że mimo to wolno odprawić Mszą św. de die, nie aby duszom tych małych dzieci dopomódz, gdyż chwały niebieskiéj zażywają, chyba Bogu podziękować za ich szczęście, radować się z niemi i błogosławić Pana, że ich uświęcił na ziemi i ukoronował w niebie; 3) wreszcie, że wotywą najwięcéj odpowiednią byłaby Msza dziękczynna, a Mszą taką przez Kościół ustanowioną nie jest wotywa o Aniołach, lecz jedna z następujących Mszy św.: de SS. Trinitate, de Spiritu s. i Najśw. Maryi P. W Mszale bowiem czytamy: Pro gratiarum actione dicetur Missa de SS. Trinitate, vel de Spiritu s., vel de B. Maria additis sequentibus orationibus sub una conclusione...“

Święcenie Różańców. Kapłan pewien, zakupiwszy znaczną ilość różańców, posłał je do poświęcenia i włożenia na nie odpustów OO. Krzyżownikom. Rozdając je następnie pomiędzy parafian każe sobie zwracać poniesione koszta za różańce, przesyłkę itd. Czy w takim razie nie tracą różańce odpustów?

Odp. Tak, wyraźnie to orzeka niejednokrotnie św. Kongr. Odpustów. Wikaryusz jeneralny z Rouen zapytał się: utrum sacerdotes percipere queant id quod ipsi impenserunt pro coronis benedictis quas fidelibus distribuunt?“ Św. Kongr. odpowiedziała: „negative juxta quam plurima decreta s. Indulgentiarum Congre-

gationis.“ Trzy lata wprzódy Kongregacya odpowiedziała Biskupowi z Bruges, że praktycznie nie jest bezpiecznie rozdawać Różańce z odpustami i kazać sobie płacić za nie, co kosztują: „An practice tutum est, non stricte sensu vendere rosaria praevie benedicta, sed simpliciter recipere in eorum distributione solutas in acquisitione expensas, sine ullo prorsus lucro?“ Kongr. św. odpowiedziała: „negative“ (23 stycz. 1837). Udawano się też do Papieża z prośbą o decyzyą, co mają czynić kapłani, którzy brali pieniądze za różańce z odpustami? Jeneralny wikaryusz w Rouen w podaniu przez nas wspomnionem przedłożył takie pytanie: „Utrum in hypothesi responsionis negativae ad quintum praecedens dubium, Sua Sanctitas dignetur: 1) ratum facere quod usque modo factum est; 2) permittere, attento plurimorum sacerdotum exiguo nimis peculio, ut in posterum, salva indulgentiarum gratia, id fieri possit, quod expositum est?“ Św. Kongreg. odpowiedziała: „Supplicent Sacerdotes particulariter Sanctitatem suam pro sanatione quoad praeteritum, quatenus bona fide se gesserint; quoad futurum negative (2 octobr. 1840). Za przeszłość każe więc św. Kongr. odnieść się do Papieża z prośbą o sanacyą, na przyszłość nie pozwala brać żadnych pieniędzy za różańce. — Praktyczna ztąd w naszych stósunkach wskazówka, aby wierni kupując różańce rzekomo poświęcone na jarmarkach, odpustach itd., kazali je poświęcać ponownie kapłanom, mającym upoważnienie do wkładania odpustów. — Zwracać także należy uwagę na to, że kto takiego różańca używał i korzystał z odpustów, innemu go udzielać ani pożyczać nie może, gdyż różaniec traci wtenczas odpusty.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru, dotyczący separacyi a thoro et mensa.

Ponieważ w artykule Encyklopedyi Orgelbranda o rozwodach wypowiedziane jest zdanie, jakoby Kościół z łatwością udzielał małżonkom niezgodnym seperacyą, i ponieważ opinia tego rodzaju jest bardzo rozpowszechnioną, podajemy krótkie sprawozdanie z procesu, który niedawno się toczył w podobnej sprawie w Kuryi rzymskiej, a z którego się wykaże, że separacya może nastąpić tylko dla ważnych i dowodami stwierdzonych powodów, jak cudzołóztwo, złe i srogie obchodzenie się, nienawiść nie dająca żadnej nadziei zgodnego pożycia.

Franciszka i Stanisław zawarli 1861 r. małżeństwo. Wnet jednak powstały między niemi niezgody, wstręt do małżonka wzrastał z każdym dniem, tak że nawet urodzenie dziecka nie mogło sprowadzić pokoju. Doszło do tego, że w r. 1881 Franciszka wniesła do konsystorza warszawskiego o separacyą „quoad torum, cohabitationem et mensam ad tempus indefinitum, ob culpam viri.“ W procesie mąż zaprzeczał wszystkiemu, lecz ponieważ jego wyrzeczenia nie zdołały osłabić zeznań świadków, kurya warszawska wydała wyrok na separacyą. Stanisław apelował do sędziego apostolskiego drugiej instancyi do Lublina, który zniósł pierwszy wyrok. Żona tedy apelowała do Stolicy św., aby zabezpieczyła jéj spokój i zapobiegła niebezpieczeństwu grożącemu jéj dzieciom. Decretum enim, powiedziała, Sanctitatis vestrae limitabit definitivo modo jura mariti mei disponendi et mihi praestabit facultatem avertendi a sobole mea miseram sortem et paupertatem absque dubio secuturam in contrario.“ Arcybiskup obecny warszawski zapytany o opinią, odpowiedział, że wyrok warszawskiego sądu uznaje za zgodny ze zasadami prawa kanonicznego. Co do skutków cywilnych separacyi powiada Arcybiskup: Juxta codicem civilem, qui in regno Poloniae obligat, separatio quoad thorum et cohabitationem ad *certum tempus* nullos producit effectus civiles qui spectant tum administrationem bonorum, tum liberorum educationem. E contra separatio *ad tempus indefinitum* hos effectus secum trahit. Quocirca judicia ecclesiastica in regno Poloniae, ubi non potest edici separatio perpetua, quae ex adulterio sequitur, saepe ut parti innocenti, quoad effectus civiles (nempe administrationem bonorum, fructus exinde provenientes et educationem prolis) subveniant separationem ad tempus indefinitum tribuere solent.“ — Obrońca żony, wskazując na nierozerwalność związku małż. z prawa Boskiego i przyrodzonego, podniósł, że w kościelnych sądach separacya udziela się tylko z przyczyn bardzo ważnych, i to dostatecznie udowodnionych. Franciszka przytacza jako przyczyny: iteratae mariti saevitiae, verbalibus injuriis copulatae, animi aversio seu odium, fundata suspicio adulterii, dilapidatio patrimonii, et demum incorrigibilitas ejusdem viri, quae omnia impossibilem reddunt cohabitationem, absque ulteriori corporis et animae discrimine. Co się tyczy złego obchodzenia, wyraża się tak Cosci (de separ. thor. l. 2 c. 6 n. 25): „Si maritus sine justa causa seu ex levi, frequenter male tractat uxorem, evidentissime decipiuntur aequivoco qui hujusmodi mala tractamenta, si non sint atrocissima, spernenda esse putant non ex alia ratione quam liceat marito etiam percussionibus corrigere uxorem ut emendetur. Nam sublata justa causa cessat necessitas correctionis, neque per correctionem speranda est emendatio de errore seu culpa non commissa: ideoque in hoc casu, sive leves, sive graves malae tractationes fuerint, ad separationem deveniendum esse omnis ratio suadet.“ Nie ulega więc wątpliwości, że gdy między małżonkami zachodzą saevitiae, może być separacya udzielona, prędzéj jeszcze gdy się łączą z tem injuriae, które wedle doktorów budzą obawę o życie. Drugi powód ważny to adulterium. Tomasz św. mówi o tem (in 4 sent. dist. 25, qu. 1 art. 1): „Dominus dimittere uxorem concessit propter fornicationem, in poenam illius qui fidem fregit, et in favorem illius qui servavit, ut non sit adstrictus ad reddendum debitum ei qui non servavit fidem.“ Nietylko cudzołóztwo, ale podejrzenie mocne już jest powodem do separacyi. Św. Hieronim mówi: „ubicunque est fornicatio, vel fornicationis suspicio, dimittitur uxor.“ Rota jest tego samego zdania: quod leviores probationes sufficiant, quodque ad istum effectum lex adulterii probationes admittat per conjecturas, praesumptiones et adminicula. Wreszcie i trwonienie majątku jest wystarczającym powodem do separacyi. Tak uczy Clericatus, Kard. Luca, który mówi: „Videtur reduci posse ad saevitiam, si conjux bona omnia vel majorem partem dissipare velit et de facto id exequi coeperit, hoc enim grave est innocentis onus non facile tolerandum.“ Świadkowie stwierdzili skargę Franciszki, zeznając, że Stanisław gwałtownego temperamentu źle z żoną się obchodził i łżył ją przeróżnemi wyzwiskami. — Mąż na swą obronę przytoczył, że przyczyną wszelkich sporów i niesnasek jest spadek 40 tysięcy rubli, jakie żona otrzymała. Majątek ten zawrócił jéj głowę, chciała żyć na wielką stopę i pod pozorem wychowania dzieci zamieszkała w Warszawie z wielką krzywdą dla męża i majątku. Dodał nadto, że ze swéj strony przed trybunałem świeckim zrzekł się wszelkiéj administracyi dóbr swéj żony i że w roku 1882 musiał sprzedać swą willę i prawie do nędzy doszedł z powodu kosztów, jakie procesa jego żony spowodowały. Bronił się także co do swéj gwałtowności zdaniem Roty: non quaelibet saevitia sufficit sed illa tantum quae resultat ex pluribus et reiteratis actibus, et iis quidem atrocibus, adeo ut nec plures moderati, nec unus atrocissimus sufficiat“, a nic podobnego się nie wydarzyło. Ex officio dodano, że separacya może być udzielona wtedy tylko, gdy nienawiść jest tak wielka, iż jest obawa o życie, że trzeba zbadać powody, jakie tę nienawiść wywołać mogły i przekonać się, czy nie jest tylko chwilową, czy nie ma nadziei pojednania i zauważono, że życie téj pani wcale nie było w niebezpieczeństwie; złe obchodzenie, na które się skarży, było tylko okolicznościowe i nie groźne, spowodowane więcéj przez żonę i jéj błędy, aniżeli przez temperament męża. Cudzołóztwo uznano za nieudowodnione. Z tego powodu na pytanie: *an sententia Curiae Lublinensis sit confirmanda vel infirmanda in casu?* odpowiedziała Kongregacya 14 czerwca 1884: *sententiam esse confirmandam.* Z rezolucyi téj wywodzą kanoniści następujące wnioski:

1. In foro ecclesiastico haud admitti separationis causas nisi gravissimas, numerisque omnibus probatas: quia juri nihil

magis odiosum, et reipublicae magis noxium est quam dissociare consortii individuitatem, quam ratio divina et humana probavit.

2. Ad separationem obtinendam, justam atque legitimam interesse oportere causam, ceu sunt odium implacabile, graves saevitiae, aut quid aliud grave, ex quo argui possit vitam alterius conjugis in proximo constitui discrimine.

3. Aliam exhiberi legitimam separationis causam adulterium, formiter probatum.

4. Saevitias tamen graves esse debere, quaeque resultant ex pluribus et reiteratis actis; odium autem si vere adsit inter conjuges, ejusmodi esse oportere, ut nulla affulgeat reconciliationis spes.

Dekret św. Kongregacyi Soboru, dotyczący praw proboszczowskich do klasztorów i śpitali w obrębie parafii położonych.

Tutelen. Jurium parochialium.

1. An capellanus *vi institutionis* et *jure proprio*, possideat *omnes facultates proprii pastoris*, nempe sacramenta omnibus in domo degentibus ministrandi, et defunctorum intra limites domus morientium sepulturae praesidendi, et eorum corpora ad coemeterium conducendi, seclusis auctoritate et juribus proprii pastoris parocciae, in cujus territorio inclusa est monialium domus.

2. An vero proprius pastor paroeciae in qua extat oratorium, habeat in dicto oratorio, capellano tamen munito, et super omnes tam moniales quam puellas, aut pauperes, eamdem potestatem ac in sua parochiali ecclesia quoad sacramenta ministranda, et mortuorum sepulturam praesidendam.

Św. Kongregacya Soboru odpowiedziała 18 kwietnia 1885: *Prout proponitur:* ad 1 *negative*, ad 2 *affirmative*.

Zauważyć należy, że w 1 kwestyi położony przycisk na *vi institutionis* i *jure proprio*. Odpowiedź zatem Kongregacyi nie stosuje się do przypadków, w których prawna exempcya z pod jurysdykcyi parafialnej została ustanowioną czy to przez Stolicę Apostolską, czy też przez dawny zwyczaj.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący odpustu ołtarza uprzywilejowanego. Aby pozyskać odpust ołtarza uprzywilejowanego, należy odprawić Mszą żałobną, gdy rubryka na to pozwala. Specyalna rubryka w Mszale Premonstratensów zakazuje w czasie oktawy święta I cl. Mszy prywatnych de Requiem, na które zezwala mszał rzymski. Pytanie czy Premonstratensi zyskują odpust, odprawiając Msze de octava stosownie do ich specyalnej rubryki.

Dubium quoad altaria privilegiata, propositum a P. Generali Ordinis Praemonstratensis.

Sigismundus Stary Abbas Pragensis et Generalis Ordinis Praemonstratensis, ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus humillime expostulat:

1. Utrum, stante rubrica Missalis Praemonstratensis, quae prohibet Missas privatas de Requie et Votivas infra omnes octavas primae classis, religiosi Praemonstratensis Ordinis possint gaudere favore Altaris privilegiati quando infra hujusmodi octavas primae classis, non occurrente festo duplici, celebrent de octava.

2. Quatenus negative, suppliciter petit orator, ut concedatur ipsis hoc privilegium?

Sacra Congr. Indulg. die 24 Julii 1885 propositis dubiis respondit: ad 1 *Affirmative juxta exposita et detur Decretum die aprilis 1864;* ad 2 *Provisum in primo.*

I. B. Card. Franzelin, Praef.
Franciscus Della Volpe, Secr.

Wspomniony powyżej dekret z 11 kwietnia 1864 brzmi jak następuje:

Urbis et Orbis. Utrum sacerdos celebrans in altari privilegiato, legendo missam de festo semiduplici, simplici, votivam vel de feria non privilegiata, sive ratione expositionis SS. Sacramenti, sive stationis Ecclesiae vel alterius solemnitatis aut ex rationabili motivo, fruatur privilegio ac si legeret missam de requie per rubricas eo die permissam? R. *affirmative*, deletis tamen verbis *aut ex rationabili motivo*, et facto verbo cum Sanctissimo. Sanctitas Sua EE. PP. sententiam benigne confirmavit.

Wiadomości literackie.

Książeczkę pod tyt. **Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego**, opracowaną na podstawie niemieckiego dziełka, wydał ks. Bolesław Dziegiecki, kapłan naszéj archidyecezyi. (Poznań — 1886, czcionkami drukarni Kuryera Pozn., w 16tce, str. 314, cena 75 fen. — z aprobatą Najprz. Biskupa chełmińskiego.) W 28 rozdziałach są tu wytknięte błędy nowoczesnego wychowania i podane praktyczne rady dla rodziców, jak dzieci na ich własne szczęście, na pożytek społeczeństwa i chwałę Bożą wychowywać powinni. Ponieważ wykład tak ważnego przedmiotu przeznaczony dla najszerszych warstw, stara się autor rzecz w popularny, dla każdego zrozumiały sposób przedstawić. Nie zawsze i nie ze wszystkiem mu się to udało, aleć to pierwociny literackiéj pracy, z czasem i wprawy i doświadczenia autor nabędzie. Przedewszystkiem unikać mu trzeba obcych wyrazów i zbyt długich o zakroju łacińskiego stylu zdań. W każdym razie jest to bardzo pożyteczna książka, zasługująca na jak największe rozpowszechnienie. Nowego pracownika na niwie piśmienniczéj, zwłaszcza na tak wdzięcznéj i wielkie owoce obiecującéj niwie literatury ludowéj, witamy serdecznie i życzymy mu zamiłowania w téj pracy, gorliwości i wytrwałości, przez którą błogi wpływ religijny nie na jednę parafią lecz na szersze warstwy rozlewać będzie.

KRONIKA.

Polskie dyecezye. (Traktowanie biskupa Hryniewickiego. — Różne wiadomości o kapłanach polskich.)

Czas dowiaduje się różnych szczegółów brutalnego postępowania Moskali z biskupem Hryniewickim. Trzymają go zupełnie jak więźnia. Nie wolno mu przyjmować wizyt, a zwłaszcza katolikom wzbroniony jest przystęp. Nie tylko odjęto mu kapelana, lecz nawet służącego katolika trzymać nie może, tak że nie ma nikogo do służenia do Mszy. Gdy Biskup zażądał, aby mu kapelana przysłano, zapytywano się w Wilnie, którzyby duchowni gotowi byli pójść do Biskupa. Zgłosiło się trzech kapłanów, których nie do Biskupa lecz na wygnanie wysłano. — Syn rodzonego brata J. Eminencyi, hr. Antoniego L., również zmarłego, Zygmunt hr. Ledóchowski, należący ratione orginis do archidyecezyi ołomunieckiéj a poświęcający się dawniéj nauce prawa, jest na drugim roku teologii w Innsbrucku. Po polsku niestety nie umie. — Profesor w niemieckiem gimnazyum we Lwowie p. Ogórek, wdowiec, ojciec dwojga dzieci, wstąpił do seminaryum duchownego tamże, od razu na IV rok, po odbyciu poprzedniem kursów teologii. — Ks. Królicki, autor *Kazalnicy parafialnéj*, odzyskawszy zdrowie, otrzymał beneficyum w Kukizowie, maleńkiéj mieścinie koło Lwowa, siedzibie niegdyś Karaitów, którzy się ztąd oddawna zupełnie wynieśli. W Kukizowie mieszkał na początku XVII w. sławny z uczoności rabin Karaitów Mardochai ben Nissan. Prostujemy przy téj sposobności mylne doniesienie o *Kazaniach pasyjnych*, które miał ogłosić ks. Królicki. Są one nie jego pióra, lecz ks. Antoniego Kożuchowskiego, niegdyś z Żytomirza. Tożsamość inicyałów dała powód do pomyłki. — Ks. Andrzej Ptaszyński, Wielkopolanin, dawniéj członek zgromadzenia XX. Misyonarzy, otrzymał beneficyum w Storożyńcu na Bukowinie. — Z przebywających dawniéj w Wielkopolsce OO. Reformatów jest ks. Raszke (sekularyzowany) proboszczem w Karlsbergu na Bukowinie, ks. Urban Raszkiewicz proboszczem w Otis w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki. Ks. Paweł Berendt, wikaryusz od kościoła P. Maryi w Toruniu, wstąpił do zakonu OO. Dominikanów.

RZYM. (Mowa Ojca św. do deputacyi kolońskiéj. — Nowy dziennik katolicki w Medyolanie. — Patronka dla niem. stowarzyszeń żeńskich.)

Mowa Ojca św. powiedziana na posłuchaniu deputacyi z kolońskiéj archidyecezyi, brzmi:

Laeto vos animo excipimus et paterna benevolentia complectimur, dilecti filii, quos, haud brevi itinere suscepto, concors amor huc perduxit, honorem et fausta vota habituros praestanti viro, iam Archiepiscopo vestro, quem Nos in amplissimum S. R. E. Cardinalium Collegium recenter cooptavimus. — Neque minore animi laetitia conspicimus eumdem dilectum filium Nostrum hic coram interpretem esse obsequii immotaeque fidei vestrae erga Apostolicam Sedem.

Insignia profecto merita, praeclarae virtutes, susceptique, religionis causa, labores, ad tam excelsum honoris gradum Pastorem vestrum advocabant. Hic tamen et pro sua modestia facile se huiusmodi honore abdicasset, et animarum vestrarum saluti, uti semper antea, unice intentus, maluisset reliquo etiam suae vitae tempore in pastoralis officii munere apud vos versari. Perspectum siquidem est, dilecti filii, quot quantisque vinculis tum eximiae caritatis, tum apostolicae curae ac sollicitudinis vobis et Sedi suae coniungeretur: Nosque ipsi plane intelleximus, nihil illi gravius fuisse quam dilecti gregis curam deserere', gregi autem summo dolori et tristitiae ab optimo pastore seiungi.

Ad vos tamen quod attinet, erecto bonoque animo vos, dilecti filii, ceterosque e Clero et fideli populo vestrae Archidioecesis esse iubet cogitatio divinae Providentiae, quae omnia suaviter sapienterque disponit. — Quod si egregii huius antistitis, modo in Nostrum Senatum adlecti, nec praesentia neque pastorali ministerio amplius frui Colonienses poterunt, cogitent tamen hunc, in Urbe principe christiani nominis, apud Pontificem Maximum ipsorum causam continuo patrocinaturum esse, et quamvis absentem corpore, praesentem tamen spiritu ac propensissima voluntate iugiter inter ipsos futurum.

Solatium item afferat cogitatio Pastoris, qui mox, eius loco, regimen et administrationem Archidioecesis, Deo bene iuvante, feliciter est suscepturus. — Is etiam, religionis et Ecclesiae causa, labores multos et varios sustinuit: egregiis virtutibus, doctrinae laude, singulari prudentia enitet. Atque eum profecto vos habebitis amantissimum omnium vestrum patrem, ducemque quem tuto sequamini inter difficultates, neque paucas neque leves, quibus adhuc ecclesia catholica in Germania obversatur.

Ei igitur estote, dilecti filii, iugiter dicto audientes, prompto alacrique animo desideriis eius et voci obsequimini, atque admirabilem illam coniunctionem constanter retinere, a fide et caritate profectam, qua omnes Christi fideles et Pastores suos colligatos inter se esse necesse est.

Equidem Nos spem iucundam habemus dilecti filii, fore ut Deus malis, quae lugetis, cito finem imponat, detque nobis exoptatae diuturnaeque pacis fructibus laetari. — Huius autem auspicem beneficii, et singularis benevolentiae Nostrae testem, Apostolicam benedictionem tibi, Dilecte Fili Noster, Venerabili Fratri in Sede Archiepiscopali Coloniensi Successori tuo, universae item Archidioecesi, vobisque omnibus et singulis hic adstantibus peramanter in Domino impertimus.

W niedzielę 25 z. m. była deputacya na Mszy Ojca św. i z rąk jego otrzymała Komunią św. Po Mszy św. błogosławił Papież deputacyą i całą dyecezyą, nadto każdemu delegatowi wręczył wspaniały order srebrny. Kard. Melchers wystósuje w najbliższych dniach do swych dawnych dyecezan list dziękczynny.

W najbliższych dniach ma powstać w Medyolanie nowy dziennik katolicki. Kierownik polityczny bawi obecnie w Rzymie i konferuje w tym przedmiocie z wysokiemi kołami Watykanu. Dziennik *Osservatore cattolico*, który dotąd reprezentował katolickie interesa, stał się niemożebnym. Biskupi włoscy wszystkiemi siły starali się u Stolicy św., aby niebezpiecznemu, rozkładowemu działaniu tego pisma i jego tyranii koniec położyć. Dotychczas nie było można przeciwko temu pismu dyscyplinarnie wystąpić, gdyż nie było innego, któreby je zastąpić mogło. Obecnie zgorszenie to się skończy. — Stolica św. ogłosiła za patronkę wszystkich stowarzyszeń żeńskich w Niemczech, poświęcających się uczynkom miłosiernym, św. Elżbietę i zarazem święto jéj wyniosła do godności fest. dupl. 2 cl.

Niemcy. (Tolerancya.)

Nowy przyczynek do tolerancyi w Niemczech. Kamerun w Afryce, niedawno przez Niemcy nabyta kolonia, należy do terytoryum misyjnego Ojców Ducha św., którzy w Paryżu posiadają wielki dom misyjny. Aby do niemiecko-afrykańskich posiadłości módz wysyłać misyonarzy Niemców, zamierzyli Ojcowie utworzyć w krajach niemieckich dom wyłącznie dla kształcenia na misyonarzy niemieckiéj młodzieży. W ostatnich dniach było dwóch misyonarzy tejże kongregacyi w Berlinie, którzy mając najlepsze rekomendacye od posła niemieckiego w Paryżu, w urzędzie zagranicznym w Berlinie zapytywali, czy projekt ten nie napotka na przeszkody. Po kilkakrotnych konferencyach w urzędzie zagranicznym oświadczono misyonarzom, że niemieckiego domu misyjnego w Prusach dla praw majowych utworzyć nie można, i że do Kamerunu misyonarze katoliccy przystępu mieć nie mogą, gdyż rząd cesarski z protestanckim towarzystwem bazylejskiem (a więc nawet nie niemieckiem) zawarł układ, na mocy którego państwo niemieckie zobowiązało się nie dopuścić żadnéj osady katolickich misyonarzy w Kamerunie.

Francya. (Misyonarze nowi.)

W kaplicy Misyi zagranicznych w Paryżu otrzymało w ostatnim czasie z rąk biskupa Laouënau, stotrzydziestu kleryków święcenia. Około trzydziestu z tych młodych kapłanów wyjeżdża w krótkim czasie na misye do Yunnan, Pondichéry, Siam i Kochinchiny wschodniéj zastąpić zamordowanych co dopiero misyonarzy. Wzruszającem było, gdy po ceremoniach święcenia Mgr Laouënau zaprowadził nowych księży do sali, w któréj się przechowywują relikwie męczenników kapłanów z tegoż instytutu. Obrazy porozwieszane na ścianach przedstawiają straszne sceny z ich mąk, na sali porozkładane są rozmaite przedmioty należące do tych męczenników, szaty pokrwawione itd. Młodzi lewici zaprawiają się tym widokiem do zniesienia wszelkich męczarni dla imienia Chrystusa.

Ameryka. (Wiec katolicki.)

W Meksyku, gdzie katolicyzm niesłychanie zaśniedziały i przez masoneryą ubezwładniony, poczyna się poruszać religijne życie. Na miesiąc grudzień zapowiedziany jest wielki kongres katolików. Ciekawi jesteśmy jego rezultatów.

Azya. (Misye protestanckie w Syryi.)

W artykule ogłoszonym przez *Nouvelle Revue* pewien francuzki podróżnik zapewnia, że w Syryi bodaj znaleźć można wioskę, w którejby nie było szkoły protestanckiéj; napotykać je można aż do gór Hermont. W Beyrucie jest špital niemiecki i uniwersytet amerykański, który kształci głównie do praktycznych zawodów a szczególniéj wielką liczbę lekarzy. Budżet protest. towarzystw misyjnych na Wschodzie wynosi do 50 milionów franków.

Japonia. (Wolność religijna — list Papieża.)

Papież Leon XIII wystósował w roku bieżącym list do cesarza japońskiego. List ten polecający Mikado katolików japońskich, wręczony mu został przez Mgra Osouf, wikaryusza apost. Japonii zachodniéj, którego przedstawił cesarzowi poseł francuzki Sienkiewicz. Cesarz otrzymawszy list, oświadczył swe wielkie zadowolenie oraz że byłby szczęśliwym, gdyby mógł zawiązać z Papieżem takie stósunki jak inni monarchowie. Nadto przyrzekł opiekować się chrześcianami równie jak resztą poddanych. Ważny to wypadek, gdy zważymy, że dotychczas przez kilka wieków najstraszliwszego prześladowania doznawali chrześcianie w Japonii. Bliższe szczegóły z téj ciekawej audyencyi podamy w przyszłym numerze, dziś powtarzamy za dziennikami rzymskiemi list Papieża:

Illustri ac potentissimo universae Japoniae Imperatori
Leo PP. XIII felicitatem. Imperator maxime,

Etsi magno locorum intervallo disiuncti sumus, non tamen latet Nos singulare studium in augendis Japoniae utilitatibus abs te, Imperator maxime, positum. Profecto quae aggressus es fa-

cere ad incrementa rerum civilium praecipueque ad excolendos mores populorum tuorum, sicut providentiam testantur consilii tui, sic digna sunt laude et commendatione hominum, quotquot expetunt prosperitatem gentium communicationemque bonorum quae ab humaniore cultu facile percipiuntur. Eo vel magis quod politiore urbanitate morum opportune praeparantur animi ad concipiendam sapientiam, amplectendumque veritatis lumen. Iis de causis rogamus ut officia propensae in Te voluntatis Nostrae quemadmodum verissime pollicemur, ita perhumaniter Ipse accipere ne graveris.

Est et illa ratio, quam ob rem has tibi litteras mittendas censuimus, videlicet ut gratum animum Nostrum profiteamur. Quibus enim officiis Missionarios et christianos singulos ex amplissima ditione tua obstrinxeris, iisdem Nos Tibi obligatos intellige. Te vero, Imperator Maxime, benignum ac benevolum in utroque ipso eorum testimonio cognovimus. Qua quidem re nihil fieri a Te potest vel ad aequitatem laudabilius vel ad ipsam utilitatem publicam praestantius, propterea quod adiumenta ad incolumitatem imperii non exigua expectare a religione catholica potes.

Omnium enim imperiorum est fundamentum iustitia: iustitiae vero nulla pars est, quin christianis ponatur in officiis. — Ita fit, ut quicumque christianum nomen profitentur, non tam poenarum metu, quam religionis voce in primis admoneantur vereri maiestatem regiam, obtemperare legibus, neque aliud in re publica velle nisi quae tranquilla et honesta sunt. Igitur vehementer petimus ut maiorem quam potes, libertatem christianis impertias, eorumque instituta patrocinio gratiaque tua, ut soles, tueri pergas. Vicissim Nostrum erit, bonorum omnium auctorem Deum suppliciter obsecrare, ut utilia coepta tua optatos ad exitus perducat, Tibique et Iaponiae universae maiora in dies munera ac beneficia largiatur.

Datum Romae apud S. Petrum die XII Maii Anno MDCCCLXXXV Pontif. Nostri Anno Octavo.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Misye mahometańskie. *Moniteur de Rome* zwraca uwagę na niebezpieczeństwo grożące cywilizacyi ze strony mahometanizmu. Podczas gdy w Europie nikną powoli ostatnie szczątki mahometan, rozszerzają się oni i potężnieją w innych częściach świata. Nie mówiąc o Azyi i Afryce, zalali oni Amerykę półn. aż do Antyllów i Guyany holenderskiej. W Chinach jest ich przeszło 4 miliony; w r. 1867 było ich w samym Pekinie przeszło sto tysięcy. W Chinach tak się od pewnego czasu krzewi islam, że niektórzy podróżnicy lękają się, by z czasem Chiny nie zostały muzułmańskiemi. Ziemią dla islamizmu przed wszystkiemi innemi ulubioną jest Afryka. Tam zachował on zapał pierwotny i najwięcéj zdobywa sobie nowych zwolenników. Sudan cały i trzecia część Abyssynii doń należy. Ostatnie walki Mahdi'ego pokazały, jaki fanatyzm ożywia te szczepy niedawno do wiary proroka nawrócone. Co jest w téj rzeczy bardzo ciekawem a mało znanem, to sposób, w jaki się tu propaganda muzułmańska odbywa. Islamizm posiada kongregacye misyonarzy na sposób katolickich zorganizowane. Najznaczniejszą jest kongregacya Senussytów. Utworzyła ona w Dżerdub, na granicy Egiptu i Trypolis, wielkie duchowe królestwo, którego wpływ rozszerza się na wszystkie strony. Do téj kongregacyi jest afiliowanych 121 klasztorów lub centrów działania, rozrzuconych w Maroko, Arabii, Saharze i Sudanie; od nich zależy 64 zakony lub gałęzi zakonnych. Misyonarze ci rozbiegają się na wszystkie strony, do wojny św. zapalając, nienawiść ku Europejczykom i chrześcianom rozdmuchując. Propaganda muzułmańska nie jest zresztą monopolem Senussytów i sekt do nich należących. Przybiera ona wszelkie formy i wszystkie obejmuje warstwy. Często misyonarze mahometanizmu nie mają wcale charakteru duchownego; są to kupcy i przemysłowcy, którzy pod fałszywą firmą krzewią doktryny koranu. Każdy kupiec w tych okolicach jest misyonarzem. Wielkim środkiem propagandy są także pielgrzymki, nadto krzewi się islamizm przez małżeństwo, handel dziećmi i niewolnikami. Polygamia, którą koran uświęca, sankcya najgrubszych instynktów natury ludzkiéj, przyczyniła się wielce do tego rozkrzewienia. Islamizm jest religią, która się podoba tym ludom zniewieściałym i leniwym w Afryce i Azyi, ludom bez historyi, bez przeszłości, bez nadziei i pragnienia przyszłości i ideałów. Są pisarze, którzy się Bóg wie czego spodziewają po téj konwersyi do islamizmu zwolenników afrykańskiego fetyszyzmu. Lecz misyonarze, co z bliska te kraje poznali, twierdzą, że z bałwochwalcy można zrobić chrześcianina, z muzułmanina nigdy. Nie podobna sobie wystawić, jak zgubny wpływ wywiera mahometanizm na świat wschodni. Gdzie przejdzie cień Turka, tam trawa nie rośnie, mówi stare przysłowie. Gdzie przejdzie koran tam cywilizacya ginie. Kard. Massaia w dziele o swem apostolstwie w Etyopii często o tem wspomina, że do ludów mahometańskich wiara chrześć. nie ma przystępu.

Statystyka różnych wyznań wiary ogłoszona niedawno przez lyońskie stowarzyszenie Rozkrzewienia wiary, następujące przedstawia liczby: Monoteistów na całéj kuli ziemskiéj jest 627 milionów a bałwochwalców 816 milionów. Katolików liczą na 212 milionów, protestantów 124 miliony, schizmatyków 84 miliony, żydów 7 milionów, Mahometan 200 mil., Braminów 163 mil., Budystów i Syntrystów 423 mil. i 230 milionów pogan. Z tego wykazuje się, że ludy chrześciańskie liczą 420 milionów dusz a wyznawcy jednego Boga nie wynoszą ani połowy mieszkańców ziemi; katolicka religia zaś liczy więcéj zwolenników aniżeli wszystkie inne chrześć. wyznania razem.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.